

Kamieniecki, Witold

Pobyć króla Jana Zapolyi w Polsce w 1528 roku

Przegląd Historyczny 5/1, 49-62

1907

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Pobył króla Jana Zapolji w Polsce

w 1528 roku.

I.

Wieść o porażce Zapolji pod Szina i o jego ucieczce do Polski rozeszła się u nas po kraju w połowie marca 1528 r. Była to wiadomość wielkiej wagi dla ówczesnych stosunków dyplomatycznych polskich, była to nowa a poważna komplikacja w dotychczasowej gmatwaninie; jakoż znać zaniepokojenie w całym szeregu listów, jakie rozesłał kierownik polityki polskiej, Tomicki, do wielu wybitnych ludzi, donosząc im o niespodziewanym, a i nieproszonym gościu. Listy te zgodnie podają datę ostatniej klęski Zapolji na ziemi węgierskiej jako dzień 6-go marca ¹⁾, wobec czego, przyjmując pod uwagę krótki prawdopodobnie pobyt pokonanego monarchy w Humenowej ²⁾, możemy przypuścić, że koło 12-go marca Zapolja przekroczył granicę, a w parę dni później stanął w Kamieńcu ³⁾ razem z garstką swoich stronników i towarzyszącym mu polaków. Nie musiały to być wielkie zastępy, skoro cały tabor królewski składał się z 8 wozów, a nie było w nim wielkiej karności ani zgody (jeżeli mamy wierzyć relacji kapelana węgier-

¹⁾ Acta Tomiciana t. X, str. 133, 145, 146. Natomiast bałamutny zawsze pamiętnikarz węgierski Szeremi podaje 21 marca jako datę bitwy pod Szino; idzie zanim i Huber „Geschichte Oesterreichs“ t. IV, str. 7; jestto zupełnie niemożliwe bo już 17 marca widzimy w Kamieńcu Fraukopana, towarzysza Zapolji, na wygnaniu; z tego powodu także mylną jest data jego przybycia do Polski 22-go marca w Tomicianach str. 133.

²⁾ Monum. Hung. Histor. scriptores I: Szeremi György „Epistola de perditione Regni Hungarorum“ str. 218, 219.

³⁾ tamże str. 220.

skiego) skoro na granicy tylko, dzięki interwencji dowódcy polskiego, udało się załagodzić pretensje Polaków o żołd nie wypłacony ¹⁾).

Dlaczego zamek kamieniecki został wybrany na miejsce pobytu króla wygnańca—nie wiemy. Zbudowany na wyniosłej skale o milę od Krosna, był Kamieniec raczej gniazdem rycerskim, nie rezydencją magnacką i nie mógł chyba ofiarować Zapolym królewskiego przepychu ani odpowiednich wygód. Nie wiemy również, któremu z Kamienieckich przypadł w udziale zaszczyt przyjmowania królewskiego gościa: wymarli już dawni dziedzice zamku: Mikołaj hetman W. K. i Jan kasztelan lwowski. Wapowski i tradycja podają zgodnie, że przyjmował Zapolę Marcin, wojewoda Podolski i dodają, że przyjęcie to było prawdziwie królewskie ²⁾). Szczegółów żadnych o pobycie Zapolym w Kamieńcu nie mamy; trwał on niedłużej nad 2 — 3 tygodni, od połowy marca do pierwszych dni kwietnia; później, widząc prawdopodobnie, że zmuszony będzie dłuższy czas korzystać z gościnności polskiej, zdecydował się Zapolya poszukać sobie odpowiedniejszego miejsca pobytu i w początkach kwietnia przeniósł się do Tarnowa. Rzecz dziwna przytem, że nazwisko pierwszych gospodarzy Zapolym nie spotyka się od tej chwili w źródłach podczas całego jego pobytu w Polsce ani razu.

Z pomiędzy wszystkich rezydencji magnackich, najodpowiedniejszym do przyjęcia koronowanego gościa, był bezwątpienia Tarnów, choćby ze względu na przyjaźń, jaką łączyła Zapolę z ówczesnym panem z Tarnowa, Janem, wojewodą ruskim i hetmanem W. K. ³⁾). Nie wiemy atoli, czy inicjatywa wyszła tu ze strony gościa, czyli też gospodarza; w każdym razie Zapolya przyjęty był jaknajserdeczniej i oddane mu zostało do rozporządzenia całe miasto wraz z dochodami, z których też korzystał jak ze swoich własnych ⁴⁾). Wogóle hojność i szczodroblliwość Tarnowskiego znalazła uznanie nawet u historyków węgierskich ⁵⁾), a że finanse emigracyjnego dworu bardzo rozmaite przechodziły chwile, więc ta pomoc materyalna była często rzeczą pierwszorzędną wagi.

Do Tarnowa przybył Zapolya, jak to wyżej nadmieniliśmy, w pierwszych dniach kwietnia ⁶⁾), ale ułożony był cały projekt

¹⁾ Szeremi 220.

²⁾ Wapowski (Scrip. res. Polon. II) 222.

³⁾ A. T. X. 326, (Tarnowski do Ferdynanda 15, VII. 1518).

⁴⁾ St. Katona: „Historia critica regum Hungariae stirpis Austriacae“ XX str. 345 — 6.

⁵⁾ Monum. Hung. Hist. XIII, str. 324.

⁶⁾ Szeremi 220, A. T. X, 153. (Zapolya do Tomickiego 22. III, 1528).

już 22-go marca, bo z tegoż dnia datowane są listy królewskie, zapraszające panów polskich na zjazd do Tarnowa; może być więc, że Kamieniec był tylko chwilowym przytułkiem Zapolyi, że przez ten czas porobiono w Tarnowie niezbędne przygotowania.

Nie znamy dokładnie liczby towarzyszków Zapolyi; w liście żelaznym Zygmunta, wydanym 25 marca w Mereczu, nie jest określona ta liczba zupełnie ¹⁾. To też dziwnem jest, że w tychże Tomicyanach w „Memorabilia anni 1528“, również jak i w liście Łaskiego, jest podana liczba 300 ludzi, do jakiej miał ograniczyć list Zygmunta świętę Zapolyi ²⁾. Zresztą, jestto dla nas rzecz drugorzędnego znaczenia; należy nam natomiast wymienić i poznać bliżej wybitniejsze osobistości z otoczenia Zapolyi, z którymi będziemy mieli do czynienia przy rozpatrywaniu szerokich zabiegów dyplomatycznych, jakie rozwinął król-wygnaniec.

Kanclerzem królewskim, a więc i oficjalnym kierownikiem jego polityki, był w tym czasie sławny prawnik Stef. Verböczy ³⁾, który jednak nie wywierał wielkiego wpływu i zdaje się ograniczał swoją rolę do podpisywania każdego dokumentu; z relacji węgierskiej dowiadujemy się, że był on zawsze pokojowego usposobienia, a podczas pobytu w Tarnowie całemi godzinami płakał w kościele nad swoją przymusową wędrówką i oddaleniem od ojczyzny, przy czem pod względem humoru stanowił rażący kontrast z resztą swoich towarzyszków, w imieniu których powiada Szeremi: „zawsze byliśmy weseli podczas tych 8 miesięcy“ t. j. podczas pobytu w Polsce ⁴⁾. Był ów melancholijny kanclerz jednocześnie mianowany przez Zapolę palatynem Węgier na miejsce Stefana de Bathor, stronnika Ferdynanda austriackiego, a podczas sejmu piotrkowskiego w początku roku 1528 był razem z Franciszkiem Fraukopaniem i Stefanem Brodaryczem posłem Zapolyi przy Zygmuncie ⁵⁾.

W stosunkach dyplomatycznych większą rolę odegrali towarzysze z poselstwa Stefana Verböczy: Franciszek Fraukopan (comes de Fraugepanibus) arcybiskup Koloczański i Stefan Brodarycz (Brodaricus) biskup syrmijski.

Pierwszy, potomek starej rodziny chorwackiej, był stałym stronnikiem Zapolyi; brat jego Krzysztof hrabia Fraukopan, hetman Zapolyi w Kroacyi, swoją poważną, bo 12,000 armią „perseverant

¹⁾ A. T. X., 162 (Salvus conductus Hungariae regi etc.).

²⁾ A. T. X., 2. 199 (Jan Łaski do króla 20. IV, 1528).

³⁾ A. T. X., 259 (Responsum a Joanne rege Hungariae datum etc.).

⁴⁾ Szeremi 235.

⁵⁾ A. T. X., 65 (Responsum a Sigismundo R. P. etc. 1528).

toujours en sa mauvaise volonté“, psuł Ferdynandowi radość ze zwycięstw nad Zapolą na Węgrzech w końcu 1527 r. i naraz, ku radości tegoż Ferdynanda, ginie w październiku przy oblężeniu Waraždynu ¹⁾, zostaje tylko Franciszek i ten również wielkie zasługi kładzie dla Zapolii w dyplomacyi, jak Krzysztof orężem; z tą dyplomatyczną jego działalnością zapoznamy się bliżej w dalszym ciągu tej pracy.

Stefan Brodarycz, biskup syrmijski, były kanclerz króla Ludwika, sprzyjał z początku Ferdynandowi austryjackiemu ²⁾, ale raz zdecydowawszy się bronić sprawy Zapolii, oddaje mu się z całym zapalem i jest jednym z najruchliwszych jego pomocników. Zwłaszcza na dyplomacyę polską wyrobił on sobie wpływ niemały i korzystna też z niego z wielką dla Zapolii korzyścią. Odznaczał się również Brodarycz talentem poetyckim ³⁾, który go wyróżnia spośród innych gości tarnowskich; zdaje się jednak, że w tej rycerskiej drużynie mniej sobie ten talent ważono, a i sam Brodarycz miasto poezyi częściej szukał pociechy na dnie kielicha; przypomina też sobie z westchnieniem w przydrożnej karczmie polskiej dawne czasy i dobre wino węgierskie, które „amisso Sirmio perdidimus“ ⁴⁾. W Tarnowie spotykamy Brodarycza dopiero od końca kwietnia; przedtem bawił on przez dłuższy czas w Pułtusk u biskupa płockiego, Krzyckiego, i dopiero na specjalne żądanie Zapolii zjechał do Tarnowa i tam pozostał już do końca ⁵⁾.

Ruchliwszym jeszcze od Brodarycza dyplomata jest Jan Statiliusz, proboszcz Budy, biskup-elekt siedmiogrodzki, którego specjalnością są pertraktacje z dalekimi monarchami; on doprowadza do sojuszu z Francją, posłuje do Henryka VIII do Anglii, jest dyplomata z powołania. W Tarnowie bawił on właściwie niedługo, bo już w końcu maja udał się razem z posłem francuskim Rinconem z misją do zachodnich monarchów ⁶⁾.

Verbőczy, Fraukopan, Brodarycz i Statiliusz są to osobistości najwybitniejsze z pomiędzy dostojników węgierskich, towarzyszących Zapolii w jego tułaczce; ale oprócz nich w historii naszej

¹⁾ Monum. Hung. Histor. Dipl. I, 67 (Ferdynand do arcyks. Małgorzaty 4. X, 1527).

²⁾ A. T. IX, 31. (Tomicki do Łantyszka 3. I, 1517).

³⁾ A. T. X, 420 (Carmen Brodarini ad Tomicium).

⁴⁾ A. T. X, 207 (Brodarycz do Tomickiego 23. IV, 1518).

⁵⁾ A. T. X, 84 (Krzycki do Tomickiego luty 1528; 195 (15. IV, 1528); 209 (Brodarycz do Tomickiego 25. 1528).

⁶⁾ A. T. X, 260 (Krzycki do Tomickiego 4 VI, 1528).

zajmą wybitne miejsce trzej ludzie, nie związani z Zapolą ani urzędem ani nawet narodowością, niczem nie związani między sobą, a dziwnie uzupełniający się nawzajem — mówię tu o Antonim Rinconie, Jerzym Utiešenowiczu vel Martinuzzim i o Hieronimie Łaskim.

Rzadkiej burzliwości były żywoty tych trzech mężów opatrznosciowych Zapolyi: Hiszpana, Chorwata i Polaka, związanych jedynie między sobą wielkiem przywiązaniem do sprawy króla Jana, przywiązaniem, które z różnych płynąc motywów, jednoczy w tej epoce całą ich działalność. Antoni Rincon był w dyplomacyi francuskiej specjalistą od stosunków z Polską, i z Węgrami; już w 1524 r. spotykamy go, jako posła do Polski, układającego małżeństwo księcia francuskiego z córką Zygmunta ¹⁾. W 1527 r. był on posłem przy świeżo obranym królu Janie Zapolyi ²⁾ a bawił na Węgrzech i w Polsce aż do maja 1528 r., kiedy razem ze Statiliuszem udał się z powrotem do Francyi. Wielka energia, ruchliwość i powodzenia dyplomatyczne Rincona zdobyły mu szczerą nienawiść ze strony polityków austrijackich ³⁾; to też w powrotnej drodze do Francyi uratowało go tylko wybranie drogi wodnej; na drodze lądowej Ferdynand robił wszelkie starania, aby go ująć w swoje ręce ⁴⁾; nie udało się to jednak i Rincon umknął szczęśliwie ku utrapieniu domu rakuskiego. W Tarnowie spotykamy Rincona od początku pobytu ⁵⁾ aż do wyjazdu ze Statiliuszem.

Dziwne były losy „białego mnicha“, Jerzego Utiešenowicza, od nazwiska matki zwanego Martinuzzim. Pochodził on ze starej rodziny chorwackiej, był zamłodu huzarem w służbie Zapolyi, później wstąpił do klasztoru Paulinów, wkrótce dostał się do Polski, wybrany przeorem w Częstochowie; na sejmie Piotrkowskim (1527) rozpoczyna swoją agitację na rzecz Zapolyi, wraca na Węgry jako przeor klasztoru Lad v. Ladon, szybko dochodzi do najwyższych zaszczytów, do purpury kardynalskiej i ginie, będąc na szczy-

¹⁾ Chavrière „Negotiations de la France dans le Levant“ I, 149 (List vicehrabiego de Haunort 13. IV, 1524).

²⁾ Chavrieu, I, 155 (Franciszek I do Zapolyi, 24, II, 1527).

³⁾ A. T. X, 150, 170, 299 (Listy Ferdynanda do Zygmunta).

⁴⁾ Mon. Hung. Hist. Dipl. I, 66, (Ferdynand do arcyks. Małgorzaty 27. VIII, 1517).

⁵⁾ A. T. X, 145. Wspomina tam Tomicki, że Rincon wziął udział w bitwie pod Szina, więc z wielkiem prawdopodobieństwem można przypuścić, że razem z Zapolą przybył do Kamieńca i Tarnowa.

cie potęgi, z ręki mordercy ¹⁾). Chwilę pobytu Martinuzziiego w Tarnowie trudno dokładnie określić; w Tomicyanach nie ma o nim najmniejszej wzmianki: poważni polscy politycy nie zniżali się do przekazywania potomności tajnej mniszej propagandy; wspomina o jego pobycie w Tarnowie pamiętnikarz węgierski, nazywając go „albus monachus“, albo „frater Georgius“ ²⁾), pozatem wszelkie wiadomości o nim są bardzo skąpe, prawie żadne. Postaramy się w dalszym ciągu naszej pracy wydobyć, o ile możliwości, na jaw te mozolne zabiegi „brata Jerzego“, a teraz musimy jeszcze wspomnieć o trzecim i może najbardziej zasłużonym pomocniku Zapolyi, o Hieronimie Łaskim, wojewodzie sieradzkim, późniejszym hrabi Śpiskim, itd.

Burzliwe i niepewne losy Zapolyi nadawały się, jak nie można lepiej, dla tego niespokojnego ducha do ryzykownych przedsięwzięć, śmiałej, a nieprzebierającej w środkach inicjatywy. Rozumiał i Zapolya całą doniosłość przywiązania do swojej sprawy tego niepospolitego człowieka i odrazu po jego przybyciu na dwór węgierski porucza mu ważną misję dyplomatyczną do dworów europejskich ³⁾). Misja ta miała dla Łaskiego wielkie i rozmaite skutki: położone podczas niej zasługi związały silniej węzeł między nim a Zapolyą; jednocześnie jednak, skutkiem nielegalnego występowania w charakterze posła polskiego, ściągnął na siebie Łaski gniew neutralnego Zygmunta, który mu nie tylko cofnął ekspektatywę starostwa Malborskiego, ale stale odtąd traktował go z wyraźną niechęcią ⁴⁾). W chwili, której dotyczy nasza opowieść, Łaski podróżował między Konstantynopolem a Węgrami, prowadził działalność nader ożywioną, a w Tarnowie zjawił się dopiero we wrześniu ⁵⁾ i wkrótce po jego przybyciu król Zapolya wraz z całym dworem wrócił na Węgry.

Rzecz prosta, że oprócz wymienionych osobistości, spotykamy na zamku tarnowskim cały tłum bezimienny, tworzący dwór emigracyjny króla wygnańca. Ciekawą bardzo rzeczą byłoby dla nas poznać bliżej życie tej emigracji, jej stosunki domowe, prywatne, to wszystko o czym źródła historyczne najczęściej zapomniały milczą. I na tem większą wdzięczność zasłużył sobie z naszej strony

1) Og. Utiešenovic: „Lebensgeschichte des Cardinals Georg Utiešenovic“.

2) Szeremi 225, 228.

3) Charrière I 158 (Jan Zapolya do Franciszka I).

4) A. T. X, 248 (Responsum a Sigismundo R. P. etc.) 283 (Zygmunt do Tomickiego 29. II, 1518).

5) A. T. X, 383 (Brodarycz do Tomickiego 23. IX, 1528).

pamiętnikarz węgierski, kapelan Zapolyi Szeremi, który nam najwięcej szczegółów w tym kierunku zachował; szkoda tylko, że należy z nich korzystać nader oględnie, bo pisząc swój pamiętnik w wiele lat po omawianych zdarzeniach, płacze, bałamuci, a w dodatku, nie lubiąc Polaków, chętnie coś na nasz rachunek wymyśli.—Wiemy w każdym razie, że życie wewnętrzne na zamku tarnowskim płynęło cicho i spokojnie; wyjazd Rincona i Statiliusza, przyjazd Brodarycza lub Łaskiego, oto chwile najwybitniejsze pobytu w Tarnowie. Wieści z Węgier, przynoszone przez napływających emigrantów, lub przez „brata Jerzego“, zmiany w sytuacji politycznej — oto treść codziennych rozmów i podstawa budowanych nadziei. Od czasu do czasu jakieś poselstwa, czy to od króla Zygmunta, czyli też od jakiego księcia niemieckiego, wywierały głębsze wrażenie i zostawiały najdłużej wspomnienia w pamięci emigrantów; dużo czasu musiały zajmować Zapolyi i jego doradcom: rozwinięta korespondencja i nieustanne zabiegi dyplomatyczne. W chwilach wolniejszych zabawiano się rycerskimi rozrywkami, jak np. strzelaniem z łuku ¹⁾, a prawdopodobnie bywały też i łowy w obszernych kniejach tarnowskich, boć służby i koni w stajniach zamkowych pewnie nie brakowało, ale wiadomości o tem nie mamy zupełnie. Nie wiemy również, czy sam właściciel zamku przyjmował w nim Zapolyę, czy też był nieobecny; to drugie jednak jest prawdopodobniejsze, bo byłaby o jego pobycie w Tarnowie choć drobna wzmianka, a przytem w połowie lipca tegoż roku widzimy go napewno w Sandomierzu ²⁾.

Zapolya z Tarnowa nie wyjeżdżał na dłużej ani razu; za to do niego zjeżdżali się nietylko węgierscy stronnicy, ale i goręcej mu sprzyjający Polacy, jak np. Piotr Kmita z Wiśnicza, marszałek nadworny, którego bezustanne stosunki z Tarnowem zmuszały Ferdynanda do częstych skarg i żalów przed Zygmuntem ³⁾. Innych wybitniejszych Polaków w Tarnowie nie spotykamy; ograniczali się oni tylko do korespondencji, przez cały czas pobytu Zapolyi bardzo ożywionej.

Interesującą bardzo rzeczą byłoby poznać dokładnie stan finansów i zasoby skarbu Zapolyowego na wygnaniu; brak źródeł i tutaj stanie nam na przeszkodzie, ale w każdym razie z zachowanych wzmianek widzimy, że stan ten był bardzo rozmaity. Do-

¹⁾ Szeremi 231.

²⁾ A. T. X, 326 (Tarnowski do Ferdynanda Sandomierz 15. VII, 1528).

³⁾ A. T. X, 170, 249 (Ferdynand do Zygmunta 29. III i 26. V, 1578).

chody królewskie składały się przedewszystkiem z osobistych zasobów Zapolyi, który był przecież najbogatszym magnatem na Węgrzech; powtórę, gorliwi jego stronnicy, czy to przez swoich wysłańców, czyli też przez brata Jerzego, dopomagali mu w miarę sił i środków ¹⁾. To też, dzięki temu, mógł Zapolya podolać wielkim wydatkom, jakie pociągały za sobą ciągłe poselstwa, starania i zabiegi dyplomatyczne w Wilnie, Konstantynopolu, Paryżu i Londynie; dzięki temu mógł on wypłacić od razu 40,000 złotych najemnym hufcom niemieckim, na których, jak to zobaczymy później, wielkie budował nadzieje ²⁾. Ale, zużywając wszystkie swoje środki na cele polityczne, często musiał się Zapolya spotykać z pustkami w skarbie, kiedy chodziło o codzienne wydatki domowe, o utrzymanie całego emigracyjnego dworu; i wtedy to właśnie znajdował ucieczkę w dochodach, czerpanych z miasta Tarnowa i w pomocy dostojników polskich. Z pomocy tej korzystał nie tylko sam Zapolya, ale i jego doradcy i jego towarzysze, którzy korzystali zarówno z pieniędzy, jak i z darów.

Krzycki przygarnął u siebie w Pułtusku zbiedniałego biskupa Brodarycza ³⁾, Tomicki przywiózł go do Tarnowa, goszcząc wszędzie po drodze w swoich dobrach ⁴⁾; podczas całego pobytu w Tarnowie tenże Brodarycz miał zapewnione konie, służbę i zapasy z pobliskiego biskupiego Radłowa ⁵⁾; mało tego: tegoż Brodarycza zasila Tomicki nieustannie gotówką, futrami itd. ⁶⁾; podbity futrem kozuch i 60 złotych posyła Tomicki biskupowi Statiliuszowi ⁷⁾; kanclerz Szydłowiecki, chociaż przeciwnik Zapolyi, udziela przytulku biednym emigrantom ⁸⁾; sam Zapolya prosi o zasilek pieniężny Tomickiego, ten zaś tłumaczy się, że całą swoją gotówkę oddał Rinconowi na potrzeby Zapolyi ⁹⁾, itd. Wobec tak licznych dowodów przychylności i tak wydatnej pomocy, nie można się dziwić życzliwości króla Jana dla Polaków; dziwnem natomiast się wydaje, że wyjeżdżał on z Polski zagniewany i rozżalony; zrozu-

¹⁾ Szeremi 225; Utišenović „Lebensgeschichte etc.“ str. 33 (List Utišenovicza do Werencyusza 1545 r.).

²⁾ Szeremi 228.

³⁾ A. T. X, 84 (Krzycki do Tomickiego, luty 1528).

⁴⁾ A. T. X, 187 (Tomicki do star. kieleckiego kwiecień 1528).

⁵⁾ A. T. X, 187 (Tomicki do star. kieleckiego kwiecień 1528).

⁶⁾ A. T. X, 187. 388 (Tomicki do Krzyckiego i do Brodarycza).

⁷⁾ A. T. X, 169 (Tomicki do Statiliusza; marzec 1528).

⁸⁾ A. T. X, 187 (Tomicki do Szydłowieckiego; kwiecień 1528).

⁹⁾ A. T. X, 208 (Tomicki do Zapolyi 23. IV, 1528).

miemy te jego uczucia, poznawszy całą akcyę i sytuacyę polityczną ówczesną.

Druga połowa pobytu Zapolyi w Tarnowie miała jedną bardzo ciemną stronę, a mianowicie groźnie srożącą się w mieście zarazę. Zaraza ta grasowała latem 1528 r. w Krakowie, i stamtąd przeniesiona została do Tarnowa przez kilku młodych Węgrów, którzy z Jakóbem Thornai na czele udali się w pielgrzymkę do Częstochowy; szybko rozszerzyła się ona w mieście, z którem też mieszkańcy zamku musieli zerwać wszelkie stosunki, a i pomimo to „król drżał przed zarazą¹⁾ i życie emigracyi stało się jeszcze monotonnajsze i mniej urozmaicone niż dawniej. Wogóle jednak, co się tyczy stosunków z miastem, to musiały być one dość przyjazne; wyjeżdżając, Zapolya wystawił mieszczanom przywilej, potwierdzający wszystkie ich swobody w handlu z Węgrami²⁾.

Na zakończenie, do tej garstki szczegółów powinniśmy dodać krótką choćby charakterystykę głównego aktora owego historycznego aktu, który jest tematem naszej pracy—charakterystykę samego Zapolyi. Ale jednostronność rozpatrzonego przez nas materiału, sprzeczność i niepewność wielu bardzo rysów, wstrzymuje nas od tego zamiaru. Zaznaczymy tylko jedną wybitną cechę króla-wygnańca, cechę, która pozwoli nam zrozumieć jaśniej późniejszą jego pozycyę polityczną; myślę tutaj o jego fanatycznem przywiązaniu do korony węgierskiej, korony, która potężnego, niezależnego, bajecznie bogatego magnata skazała na wygnanie, na biedę i niedostatek, która zwichnęła mu połowę życia, a której nie przestawał nigdy trzymać się oburącz; wytłómaczy nam tę dziwną wytrwałość własne jego a ciekawe wyznanie: „Pojmują dobrze wasze wielmożności, pisze Zapolya do książąt Rzeszy niemieckiej, jak bolesnem byłoby nietylko dla nas, ale i dla niższej kondycyi człowieka, zostać niesprawiedliwie pozbawionym wysokiego stanowiska et ex regia ad privatam conditionem redigi!“³⁾.

Po tych wstępnych wyjaśnieniach, możemy przejść do rozbioru akcyi dyplomatycznej, podczas pobytu Zapolyi na ziemi polskiej prowadzonej.

II.

Smutny był stan Zapolyowej sprawy na początku 1528 r. Zbity pod Tokajem, zbity pod Szina, niepewny życia między spis-

1) Szeremi 226—231.

2) Kwart. Hist. VIII, 624

3) Monum. Hung. Hist. Script XXX (dodatek) str. 448.

kującymi magnatami węgierskimi ¹⁾, musiał, uchodząc do Polski, oddać Węgry zwycięskiemu przeciwnikowi. Mało tego: ironia losu kazała mu być bezsilnym świadkiem ciągłych postępów Ferdynandowego wodza Katzianera i musiał król wygnaniec, tając wściekłość w sercu, słuchać rozpaczliwych błagań o pomoc wiernych jeszcze dowódców zamkowych na Śpiżu, nie mogąc im dać nic więcej prócz słów zachęty do dalszej obrony ²⁾.

Słowa te jednak mało pomagały i powoli wszystkie prawie zamki w północnych Węgrzech dostały się w ręce Ferdynanda, jedne siłą, po długiej obronie ³⁾, inne dobrowolnie, z góry prosząc o wydanie sobie świadectwa lojalności względem Habsburgów ⁴⁾; opór przeciwko pretensjom Ferdynandowym na Węgrzech zdawał się słabnąć, stronnicy Zapolyi albo emigrowali z nim razem, albo, złożwszy broń, oczekiwali stosowniejszej chwili do czynnego wystąpienia ⁵⁾.

Niewesołe horoskopy mógł sobie stawiać Zapolya i co do stosunków dyplomatycznych z obcymi monarchami. Przedewszystkiem niepewnem było bardzo, jak przyjmie nieproszonego gościa król Zygmunt I; czy nie ustąpi wobec natarczywych żądań Ferdynanda o wydalenie pretendenta z granic Rzplitej? ⁶⁾. Stosunki z królem francuskim również mało rokowały nadzieje. Poseł francuski na Węgrzech i w Polsce, Rincon, na swoją rękę agitował, walczył, narażał życie dla sprawy Zapolyi, ale śladów poważnych układów między królem Janem a Franciszkiem nie mamy z tych czasów żadnych; dopiero w połowie maja wyprawiony został z misją do Paryża Jan Statiliusz ⁷⁾, a na rezultaty tej misji trzeba było czekać do października. Jeżeli dodamy jeszcze do tego równoczesne zwycięstwa Karola V we Włoszech i ewentualną pomoc z jego strony dla Ferdynanda ⁸⁾, to rzeczywiście dziwić się nie można, że sprawa Zapolyi wydawała się współczesnym zupełnie

¹⁾ Szeremi 182.

²⁾ A. T. X, 269; Szeremi 224.

³⁾ A. T. X, 267—8 (*Contractus de arce Tranczyn Ferdinandi prodita* 16. VI i 24. VI, 1528).

⁴⁾ *Supplementum analectorum terrae scepusiensis pars II*, 334, 355.

⁵⁾ Ketono XX, 509 — 387 (szczegóły o postęпах wojsk niemieckich po bitwie pod Szina).

⁶⁾ A. T. X, 290 (*Relacya Opalińskiego z poselstwa do Ferdynanda*).

⁷⁾ Charrière, I 162 (*traktat przymierza między Franciszkiem a Zapolyą* 25. X, 1528).

⁸⁾ A. T. X, 161 (*Ferdynand do Zygmunta* 25. III, 1518).

straconą i rozumiała jest chwilowa beczynność, pewne osłabienie energii, jakie widać w partyi Zapolyi wkrótce po jego ucieczce do Polski.

A jednak ta sprawa zupełnie straconą nie była, i nie tak różowem było położenie Ferdynanda, jakby się zdawało.

Spokój na Węgrzech był bardzo zwodniczy i bardzo chwilowy; nie mówiąc już o żywiołach wrogich Ferdynandowi, które w ciszy knuły nowe plany i nowe zamysły, nawet stronnicy austriacy nie kryli swojego niezadowolenia z nowego stanu rzeczy i nie pozwalali Ferdynandowi wielkich co do siebie rokować nadziei; każda prowincya stawiała swoje warunki, każda ograniczała do minimum sumę pieniędzy i liczbę żołnierza, dostarczaną ku wspólnej obronie ¹⁾; powszechne natomiast były skargi na łupiestwa żołdaków, na brak dostatecznej obrony ²⁾. Zmuszało to Ferdynanda do prowadzenia drobiazgowych układów, do dyplomacyi ze swoimi własnymi poddanymi, do tłumaczenia się przed nimi z każdego kroku, co krępowało bardzo jego siły w walce z Zapolją ³⁾.

Dla pełności obrazu ówczesnych stosunków węgierskich, trzeba jeszcze wspomnieć o ogólnem politycznem zdemoralizowaniu społeczeństwa, o zmienianiu partyi bez żadnego skrupułu, w czem zresztą dawali zły przykład najwybitniejsi mężowie stanu, nawet tacy jak Brodarycz i Statiliusz, a co znowu nie pozwalało Ferdynandowi dowierzać całkowicie swoim chwilowym stronnikom.

Tak więc, pod tą ciszą pozorną, jaka zapanowała na Węgrzech, kryło się wiele elementów rewolucyjnych, szukających tylko chwili stosownej do wybuchu i na nich nie mógł Ferdynand budować trwałych podstaw poważnej a silnej polityki. Był to zato grunt nader podatny dla politycznej agitacyi i umiał z niego skorzystać zapalony stronnik Zapolyi, a świetny agitator, „brat Jerzy“ Martinuzzi. Działalność jego w tej właśnie epoce nie jest dotychczas wyświetlona. Źródła polskie i węgierskie zachowują dyskretne milczenie co do jego czynów i osoby. Wiemy tylko, że były opat częstochowski trzy razy pieszo przechodził

¹⁾ Monum. comit. Regni Hung. I 230 (Sprawozd. posłów Ferdynanda do Siedmiogr. 16. VIII. 1518).

²⁾ Monum. comit. Regni Hung. I 224 (Stany siedmiogrodzkie do Ferdynanda 30. IV. 1528).

³⁾ Monum. comit. Regni Hung. I 226, 230; Törtenelemi Taz 1892 str. 748 (uniwersał Ferdynanda do Węgrów 7. III. 1528).

z Węgier do Polski, że bawił czas jakiś w Tarnowie, że był używany przez Zapolyę do różnych misji politycznych ¹⁾.

Głównym celem agitacji Utięšenowicza było zdobycie dla Zapolyi środków pieniężnych, niezbędnych w wielkiej ilości w jego sytuacji politycznej; jednocześnie jednak miał on werbować dla Zapolyi nowych stronników i ukrzepiać w wierności dawnych ²⁾.

W agitacji swojej nie był zdaje się Utięšenović odosobnionym; przeciwnie, stosunki między królem Janem a jego stronnikami były nader ożywione ³⁾ i takich wysłańców Zapolyowych musiało być na Węgrzech znacznie więcej. Jakkolwiek praca agitacyjna nie zdobyła nieśmiertelności dla ich imion, a źródła milczą o niej zapamiętałe, jednak w swoim czasie wywarła ona wpływ ogromny i razem z pewną aureolą męczeństwa, jaką otoczyło Zapolyę wygnanie, powoli podmywała grunt pod stopami Ferdynanda i w końcu przyczyniła się niemało do nieprawdopodobnego siedem miesięcy pierwszej powrotu Zapolyi na Węgry. Bezpośrednim zaś rezultatem agitacji było tworzenie się luźnych oddziałów, oddanych sprawie Zapolyi, grasujących po całym kraju a powiększających i bez tego zupełny zamęt i nieład.

Takie były najważniejsze rysy ówczesnego stanu rzeczy na Węgrzech; one też tłómaczą nam fakt zasadniczy, z którym się przy rozpatrywaniu wypadków ówczesnych liczyć musimy, że obaj pretendenci szukali oparcia na samym narodzie węgierskim tylko dodatkowo; w najlepszym razie starano się z Węgier wydostać trochę pieniędzy, wierności węgierskiej dziwnie wówczas a powszechnie niedowierzano. Ferdynand mógł się zrazić do zmiennych dygnitarzy, których nigdy nie był pewien, Zapolya swoje najcięższe klęski zawdzięczał zdradzie pułków węgierskich.—Natomiast obaj pretendenci upatrywali punkt ciężkości całej sprawy w konstelacjach dyplomatycznych i na dyplomację europejską główną zwrócili uwagę.

Żeby zrozumieć dobrze te zabiegi dyplomatyczne, musimy poznać ciekawe bardzo i charakterystyczne stanowisko w tej sprawie polityki polskiej, które jest znowu naturalną konsekwencją całej polityki Zygmunta Starego.

Polityka polska za Zygmunta I pozornie najrozmaitsze przechodziła fazy i zdawała się być najzupełniej pozbawioną konsekwencji i głębszej przewodniej myśli. Syn arcyksiężniczki austry-

¹⁾ Szeremi 228.

²⁾ Utięšenović: „Lebensgeschichte etc.“ str. 33.

³⁾ Szeremi 224—5; A. T. X 232 (Zapolya do Tomickiego 3. V. 1528).

jackiej żeni się w 1512 r. z Barbarą Zapolyanką, siostrą najzacieklejszego wroga Habsburgów. W trzy lata później, na kongresie wiedeńskim, zawiera nietylko sojusz polityczny, ale najściślejszy rodzinny z domem rakuskim. W roku 1524 widzimy znowu wyraźnie próby porozumienia z Francją, a lata 1526 — 1528 przynoszą takie powikłanie i zamęt, że również dobrze dopatrzyć się w nich można sojuszu jak i wojny „omnium contra omnes“.

Charakterystyczną jest tylko rzeczą, że zawierając sojusz z jedną z wielkich wojujących stron ówczesnych, nigdy nie ma Zygmunt zamiaru walczyć z drugą. Przeciwnie, sojusz jest traktowany stale jako stadyum przygotowawcze dla doprowadzenia do zgody między przeciwnikami, ewentualnie — do powszechnego pokoju w chrześcijaństwie.

Że ta strona polityki Zygmunta nie była jakimś wypadkowym zbiegiem okoliczności, ale przeciwnie — zupełnie uświadomionem planowem działaniem, o tem wyraźnie świadczy odpowiedź Zygmunta na poselstwo wojującego bezustannie cesarza Karola. „Zygmunt, czytamy tam, żadnego wysiłku, żadnych starań nie zaniedbał, wszystkie środki poruszył, aby swojemi prośbami i radami nakłonić książąt chrześcijańskich do wzajemnej zgody, miłości i pokoju“. A dalej, jakby tłumacząc, jakie pobudki kierowały nim w tej działalności, pisze: „wrogowie krzyża św. nieomal cały świat chrześcijański opanowują“²⁾. W tem ostatniem zdaniu kryje się treść bardzo obfita, widzimy tu bowiem zaznaczony tak ważny czynnik polityczny, jakim była w XVI w. Turcyja, a który tak słabo uwzględniano w dotychczasowych opracowaniach dyplomacji polskiej.

Wszak to pół wieku dopiero upłynęło od zdobycia Konstantynopola, a przez ten czas doszły placówki tureckie aż pod Oczaków, aż do Podola i nic nie wskazywało, żeby to miał być kres ostateczny długiej, zwycięskiej wędrówki wyznawców proroka. Przeciwnie, z rozległych dzikich pól Ukrainy i Krymu, chanowie tatarscy pełni zapału wyciągali ręce do Konstantynopola, proponując pomoc, obiecując przyjaźń, wierność i uległość. Państwo tureckie, pełne wówczas elementów ruchu i energii, odurzone bezustannemi zwycięstwami, mogło w sobie czuć i rzeczywiście czuło pełnię świeżych sił, fanatyczny zapał do nowych walk i nowych zwycięstw. Chwilowo zajęte były pułki sułtańskie na Węgrzech,

¹⁾ A. T. X, 144 — 8 (opowiadanie Tomickiego o bitwie pod Szina); 168 (Tomicki do Rincona 29. III. 1528).

²⁾ A. T. X, 355 (Responsum a Sigismundo R. P. datum Cornelio Scep-
pero 9. VIII 1528).

ale po ukończeniu tej sprawy, czyż nie mogła była przyjść kolej na Rzplita, a wtedy czyż można było przypuszczać, że o nurty Dniestru rozbiją się zastępy niezliczone, z Afryki, Azji i Europy zebrane, a w zwycięstwach ciągłych do boju zaprawione?

Takie pytanie musiał sobie zadawać każdy polityk polski; poczucie niebezpieczeństwa grożącej nawały tureckiej było bardzo powszechne wówczas w całej Europie, a zwłaszcza w Polsce, i wpływ jego musiał się z konieczności odbić na naszej dyplomacji, w której też plan papieski krucjaty antytureckiej znalazł nader przychylnie echo i utrzymał się dłużej i konsekwentniej, niż przypuszczano dotychczas ¹⁾.

Wątpliwem jest natomiast, jak pojmowali politycy polscy projekt papieski, czy przyjęli go, jako ściśle sprecyzowaną polityczną koncepcję, jako realny zupełnie i ściśle określony cel działania, czyli też raczej utrzymał się on jako ogólna tendencja, jako aspiracja bardziej idealna niż polityczna, która mogła być wyręć swoje piętno na wielu konkretnych czynach naszej polityki, ale ostatecznie, dzięki swojej mglistej formie, nigdy nie weszła w stadyum, w którymby można było poważnie myśleć o jej wykonaniu? To drugie przypuszczenie wydaje się nam o wiele prawdopodobniejsze; jakkolwiek bowiem myśl ligi antymuzułmańskiej kieruje bezwątpienia naszą dyplomacją za Zygmunta I i najzupełniej tłómaczy pozorne tej dyplomacji niekonsekwencje; jakkolwiek dla tej myśli właśnie zaniedbała polityka nasza rozwiązać całego szeregu spraw pruskich, moskiewskich, wołoskich, którym następnie wypadło odegrać przeważną rolę—mimo to wszystko do urzeczywistnienia krucjaty nigdy nasi mężowie stanu dostatecznie przygotowani nie byli; dążąc wytrwale w obranym kierunku, w ostatniej chwili cofali się i—zamiast wyprawy na Konstantynopol—mieliśmy co parę lat powtarzane zawieszenia broni i zapewnienia przyjaźni z Portą Otomańską. Ale nawet i wówczas nie zapominali nasi politycy o swojej myśli przewodniej, i wówczas nie chcieli abdykować ze swoich ideałów.

(c. d. n.).

WITOLD KAMIENIECKI.

¹⁾ A. T. IV, 329, 350; V, 50, 51, 70, 71, 397; VII, 24, 282, 287 itd. itd.